

## Fragment relacji świadka historii



**ANNA OSIŃSKA**

ur. 1930, Niemilia



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Markt Hodis, Rechnitz, październik 1944 - kwiecień 1945
--------------------------------------	---

### Ciężka praca przy budowaniu umocnień

W 1944 roku jesienią Rosjanie podeszli blisko Węgier. Tam wszędzie były winnice, wina wszędzie pełno. Jak się napili, to front się zatrzymał, a nawet cofnął. Przez kilka dni było u nas dużo różnego wojska. Rumuni, Litwini, Jugosłowianie, wojsko sprzymierzone z Niemcami. I wszędzie pełno niemieckiego wojska. Od października 1944 roku zaangażowali wszystkich pracowników z pegeeru do kopania okopów na wzgórzu w pobliżu miejscowości, w której mieszkaliśmy. Niemiecka ochrona, esesmani z psami pilnowali pracujących blisko lasu. Nie było mowy, żeby gdzieś uciec. Potem zabrali nas pięć kilometrów dalej do Rechnitz. Tam było jeszcze większe wzgórze oraz bunkry i okopy. Niemcy nie patrzyli, czy dzieci pracują. Ja byłam przecież niepełnoletnia i pracowałam razem z dorosłymi. Musieliśmy z Markt Hodis pięć kilometrów chodzić do bardzo dużego zamku z obszernym podwórkiem. To tam na trzypiętrowych łóżkach spali inni pracownicy przymusowi z różnych krajów. A potem ich i nas razem pędzili na wzgórze do pracy przy okopach. Kopaliśmy rowy i duże bunkry, które umacniane były gałęziami sosnowymi, świerkowymi oraz deskami. Trzeba było wyplatać okopy, żeby się ziemia nie osuwała. Niemcy nie zważali na to, że tak ciężko pracują niepełnoletni. Około drugiej godziny przywozili na obiad zupełną trochę lepszą od tej, którą widziałam w Oświęcimiu. Było w niej troszkę brukwi, ze dwa kawałeczki ziemniaków. Chleba do zupy nie dawali. Pracowaliśmy przy użyciu kilofów, siekier, łopat. Nadzorował nas i wydawał polecenia esesman. Było zimno, padał deszcz, wszędzie mokro. Ubrania mieliśmy z takiego sztywnego materiału. Ono nas nie grzało. Było mokre i sztywne od deszczu. Bielizny żadnej nie dostaliśmy, tylko spódnicę i długą bluzę z kieszeniami. Ludzie owijali nogi szmatami. Z powodu tak ciężkich warunków wszyscy byli przeziębieni i kaszleli. Każdy esesman nosił na plecach dużą torbę, a w niej miał czarne pigułki, które dawał ludziom. Miały łagodzić kaszel, ale po nich nie byli zdrowsi, bo może trują organizm. Tak ciężko pracowaliśmy od października 1944 roku do siódmego kwietnia 1945 roku.

<b>Data utworzenia</b>	17 lipca 2024
<b>Rozmawiał/a</b>	Lena Ciężkowska
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami